

Dobra formacja

"Praca z młodzieżą daje mi ogromną radość i satysfakcję. Dziś nie wyobrażam sobie bez niej życia". Rozmowa z Hubertem Nowakiem, opiekunem z Klubu Sołek w Poznaniu.

27-11-2009

O Opus Dei krążą różne plotki, spotęgowane zresztą przez książkę Dana Browna „Kod Leonarda da Vinci”. Mało kto jednak zadał sobie trud, by dowiedzieć się, czym zajmuje się naprawdę ta organizacja.

Zrobił to jednak pewien ministrant, student poznańskiej politechniki Hubert Nowak. Odkrył dzięki temu świat otwarty na służbę drugiemu człowiekowi i kształtowanie własnego charakteru.

Rozmowę o tym co robi Hubert nie sposób nie zacząć od Opus Dei - organizacji, wokół której wciąż jest wiele medialnego szumu i mitów podkreśnianych tylko rozpościerającą się wokół Prałatury aurą tajemniczości. Hubert, uśmiechając się obala najciekawsze jego zdaniem stereotypy: „Stwierdzenie, że Prałatura jest sektą jest całkowitą nieprawdą, ponieważ jest to organizacja katolicka zatwierdzona przez papieża. W ośrodku odbywają się msze święte, nabożeństwa i rozważania, i zapewniam, że wszystko jest zgodne z nauczaniem Kościoła Katolickiego - mówi, dodając, że nie ma też w niej żadnych zakonników (patrz „Kod

Leonarda da Vinci”), a świeccy stanowią aż 98 proc. wszystkich członków Opus Dei. Na zarzut dotyczący „białej mafii” odpowiada za to tak: „Dzieło nie jest żadną mafią, żadnego koloru. Celem Dzieła jest pomaganie osobom świeckim, by mogli odczytać Boży plan w ich codziennym życiu”.

Akademik i dom kultury w jednym

Ośrodek, w którym pracuje na rzecz innych nazywa się „Sołek”. Na poznańskim Sołaczu funkcjonuje już od sześciu lat, a przez wzgląd na popularność wśród studentów, licealistów i gimnazjalistów dopiero co zmienił siedzibę. Z zewnątrz willa nie różni się od innych, a w środku? - Wygląda tak, jak powinno chyba wyglądać połączenie akademika i domu kultury - wyjaśnia. - Na co dzień przez ośrodek przewija się wielu studentów, niektórzy po to, by znaleźć w czytelni odrobinę ciszy i

spokoju do nauki, inni by skorzystać z kierownictwa duchowego księdza prałatury czy po prostu się u niego wypowiadać. W weekendy dom pęka od młodych chłopaków z podstawówki i gimnazjum, dla których w każdą sobotę organizowane są zajęcia rozwijające sferę duchową, intelektualną i oczywiście sportową - uzupełnia.

Świętość przez solidną codzienność

Współpracujący z Opus Dei ministrant twierdzi, że służba przy ołtarzu i pomoc w Opus Dei się zazębiają. - Aby móc pomagać ministrantom sam najpierw muszę być dobrze uformowany, a nie ukrywam, że wiele pomysłów z zajęć w „Sołku” przenoszę na zbiórki ministranckie - mówi.

Co uświadamia mu ta formacja? - Że każdy z nas jest powołany do świętości w miejscu, w którym przebywa: w pracy, w rodzinie, w

szkole, czy na uniwersytecie. A drogą do tego jest m.in. jak najlepsze wykonywanie swoich obowiązków - tłumaczy. A swoje obowiązki wykonuje faktycznie sumiennie, o czym mogą zapewne powiedzieć gimnazjaliści, których uczył języka angielskiego, a którymi do dziś się zajmuje, pomaga w lekcjach, rozmawia, poświęca swój wolny czas. - Praca z młodzieżą daje mi ogromną radość i satysfakcję. Dziś nie wyobrażam sobie bez niej życia. A czy to jest pasja? To już zostawiam ocenie innych - kończy.

Michał Bondyra // KnC, 12-2009